Poczta opłacona zgóry

Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOSCIOLA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha*—z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Frutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekscie 20 groszy, w tekscie 10 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok VIII. WARSZAWA, dnia 18 grudnia 1927 roku. Nr. 51.

POCIECHA BOSKA

Cieszcie, cieszcie lud mój! mówi Bóg wasz.
Izaj. 40,1.

W kilku tych słowach zawarta jest cała treść zwiastowania adwentowego. Dziwnie pociągająco działają te słowa na zasmucone, przygnębione serca. Gdyby można było spisać wszystek ból i smutek, który od czasów Izajasza aż po nasze dni te słowa ukoiły, niewątpliwie powstałaby wielkiej objętości księga. Jak niebiański balsam działają one.

Cóż właściwie daje tym słowom taką kojącą moc i siłę? Czyż nie ton boskiego miłosierdzia, ten ton miłości macierzyńskiej, który z nich się odzywa? „Cieszcie, cieszcie!" Od owej chwili, gdy anioł z mieczem ognistym stanął u wrót raju, gdy ziemia poczęła rodzić oset i ciernie, gdy złość i nienawiść zamieszkały w sercach ludzkich, gdy śmierć poczęła rozrywać węzły miłości i przyjaźni, a cierpienia ciała i duszy trapią nieszczęsną ludzkość, zawsze znów słychać głosy, wołające o pociechę. Szukają ludzie pociechy i otuchy, a tak trudno ją znaleźć. Boć prawdziwą, rzeczywistą pociechą nazwać można tylko to, co naprawdę zamknie źródło smutku.

Biedne dziecię idzie kupić kawałek chleba. Miało grosik, lecz zgubiło go. Więc stoi i płacze. Lecz oto przechodzień przystanął, zapytał o przyczynę płaczu, a dowiedziawszy się, sięgnął do kieszeni i podarował dziecku grosik. Pocieszył płaczące dziecię prawdziwie i przestało płakać, bo już znów ma to, co było straciło. A niech w dobroci swojej ów przechodzień daruje dwa grosiki, to owe przed chwilą zanoszące się od płaczu dziecię, będzie się śmiać i śpiewać z radości. Tak w małych smutkach my ludzie możemy sie wzajemnie pocieszyć i każdy powinien dążyć do tego, aby pociechę w miarę możności nieść zasmuconym, aby pocieszać ile tylko sił starczy. Bóg z zadowoleniem spogląda na tych, którzy starają się pocieszać zasmuconych.

Lecz już wobec większych cierpień doczesnych stają ludzie często bezradni. Możemy przyjmować w nich serdeczny udział, współczuć niedoli bliźniego, a i to pewną ulgę sprawi cierpiącemu, ale nie zmienia jego położenia. Często ludzie w takich wypadkach mówią o jakiejś pomocy, która ma nastąpić, okłamują cierpiącego i fantazja wówczas odgrywa wielką rolę. A jaki z tego rezultat? Ten, że smutek zamienia się w rozpacz, gdy ta obliczona pomoc zawiedzie.

A cóż mogą ludzie uczynić tam, gdzie największy ból rozdziera serce? Kiedy człowiek odczuwa swój grzech, wewnętrzna rozterka go trapi, poczucie niemocy nim owładnęło, kiedy serce woła o pojednanie z Bogiem i niepokój je ogarnia, cóż znaczą wówczas cała mądrość, moc i chwała ludzka? Bezradni, bezsilni stoimy wobec takich cierpień, żadnej pociechy dać ne potrafimy.

A tu właśnie rozpoczyna się pociecha Boska. Bo ci, którzy odczuwają ten ból bólów, którzy cierpią, znajdą swój grzech i widząc niedoskonałość swoją, ci właśnie należą do **ludu Bożego.** Gdy człowiek jest w tym stanie, Bóg zbliża się do niego z pociechą swoją. A jeżeli Bóg pociesza, to rzeczywiście wszelkie cierpienie zamienia się w radość, szczęście, nadzieję i pokój.

Kto to rozumie, dla tego już w słowach: lud mój, — zawarta jest cała pociecha. Swemu ludowi Bóg wszechmogący i łaskawy nie odmówi żadnego daru. Lęk przed grzechem zamieni się w radość i szczęście, które daje odpuszczenie grzechów; walka się skończy, a błogi pokój, który przewyższa wszelki rozum ludzki, napełni serce.

Miłości Ty Boża, coś umiłowała
Niegodny i grzeszny człowieczy ten ród!
Zagłady i śmierci grzesznika nie chciała
I wzniosłać zbawienia bezpieczny nam gród.
Tym grodem Twe rany, o Panie nad Pany!
W nich znalazł już pokój duch walką skruszony.
O Chryste! Po wieki więc bądź pochwalony!

MARJA HABSBURSKA

Odczyt, który wygłosił w auli Uniwersytetu Warszawskiego dnia 3.XI. 1927 r.

Dr. J. KVACZALA.
Profesor Wyższej Szkoły Teologicznej w Bratisławie

(Dokończenie).

Co zaś powiedzieć o Marji samej, o uczonej i subtelnej księżniczce, która już jako dziecię niemal zdecydowaną była przyjaciółką Reformacji, która znalazła prawdziwie piękne słowa żalu w chwili prześladowania za wiarę, słowa po dziś dzień zachowane w kościołach ewangelickich. Co powiedzieć o niej, która wobec całego kraju okazała zdecydowaną wolę przy wyborze swego kaznodziei, a okazywała ją niejednokrotnie i później. Czy dała się ona użyć bratu za narzędzie jego polityki, wymierzonej przeciw Reformacji? Jawną jest rzeczą, że do tego nie była zmuszona! Jeśli tak jest, to wydaje się, że mogłaby była ona zachować swą wiarę w dobie, gdy tego rodzaju przypadki w sferach panujących nie były rzadkie. Odpowiedź na postawione pytania znajdziemy bez większej trudności. Nawet krok tak doniosły, jak przyjęcie namiestnictwa, nie pozostaje w przeciwieństwie do jej przeszłości habsbursko-dynastycznej. Już w roku 1525 pisała ona, że interesy habsburskie stoją na pierwszym planie, i że jeżeli papież będzie się sprzeciwiał tym interesom, to Habsburgowie opuszczą go. W roku następnym odrzuciła Zapolyę a z nim koronę, aby Ferdynand oraz Habsburgowie mogli być panami również na Wschodzie. Gdy zaś napisała pieśń żalu, zewnętrznie nie przestawała być katoliczką! Owszem, nawet gdy podjęła bój przeciwko reformacji, choć nie wiodła go tak, aby obeszło się bez niezadowolenia papieża, zaparła się siebie, mając na względzie interes brata swego, cesarza, panującego, chcąc być, jak sama mówiła, wierną służebnicą swego pana, dodajmy — głowy jej rodu, jej rodziny. Podobny przykład dał niebawem brat jej Fardynad w stosunku do syna swego Maksymiljana.

Aczkolwiek nie brak jej było stanowczości woli, przecież nie była ona bohaterką, aby rozejść się z braćmi z powodu wiary, — nie była też rzeczywistą konwertytką, aby miała z własnej woli prześladować tych, do których poprzednio wewnętrznie należała. Marja, jako niewiasta, woli być służebnicą swego brata, pana wielkiej części zachodniego świata chrześcijańskiego. Nie jest to w zgodzie z jej pieśnią, którą śpiewamy w naszych kościołach. Ale nie zapominajmy, że i u przedostatniego sędziwego przedstawiciela nie tak dawno upadłego rodu Habsburskiego bliscy przychylni mu obserwatorzy stwierdzali jako podstawę ostateczną jego tak różnolitej, zagadkowej jaźni: wcielenie habsburskich interesów.

Zacna przyjaciółka Lutra i Erazma, aż do roku 1530 przyjaciółka reformacji na Węgrzech niegdyś, dziś na Słowaczyźnie, — potem na Północo-Zachodzie poprzedniczka księcia Alby i jego grozy, — wielce przysłużyła się ewangelikom i wtedy gdy stała przy nich, i wtedy, gdy urząd jej wymagał, aby występowała przeciwko nim! Podobne przykłady mamy i ze strony ewangelickiej, czy to wówczas, gdy ci, co się poświęcali za wiarę, następnie wchodzili w kompromisy, czy też wówczas, gdy do wiary wogóle nie przywiązywano znaczenia. Tyle ze stanowiska religijnego.

Patrząc na nią z punktu widzenia politycznego, stwierdzić trzeba, że jej osoba jest zarówno pociągająca i godna najwyższej uwagi dla ogółu przyjaciół historji, jako też zwłaszcza dla jej badaczy, a to z tego powodu, że była ona wybitnym członkiem potężnej przez stulecia dynastji, która w swych rękach dzierżyła losy wielkiej części kontynentu naszego z ludnością mieszaną i pod względem językowym i pod względem wyznaniowym. Potężną rodzina ta mogła się stać jedynie przez to, że członkom jej interesy rodziny zastępowały zarówno ojczyznę, jako też wiarę. I Marję nie ciągnęło z powrotem z Brukselli nie do Budy, zajętej już wówczas przez Turków, lecz do Węgier, gdzie spędziła młodość swą, poszła ona za Karolem, głową, za nim, który na nowo założył ich potężną Rzeszę. Tam zgasła gwiazda jej. A po dalszych czterech stuleciach — czy na zawsze? — zgasła również gwiazda potężnego niegdyś rodu!

Wypełniwszy z powodzeniem jedno ze swych wielkich zadań, — odparcie niewiernych Osmanów, — ród Habsburgów nie zaznał powodzenia w walkach o zachowanie jedności chrześcijaństwa, upadł zaś przy rozwiązywaniu nader skomplikowanych zagadnień narodowościowych. Zwolennikom reformacji zadał on ciężkie, śmiertelne nawet rany, wiele też zgotował im smutku, nawet, jak o tym mogliśmy się przekonać w osobie Marji, wdowy Jagiellończyka, w drugiej połowie jej życia.

To działo się w Belgji i Holandji.

Lecz gwiazda Marji w latach jej rozkwitu świetnie i dobroczynnie świeciła na Wschodzie. Wielkie słońca z Bazylei i Witenbergi rozlały na nią swe światło, na nią podpieraną przez Morawianina-Husytę i przez Krakowianina-Erazmiańczyka. Niechaj więc Marję, która aż do śmierci pozostawała wdową ostatniego czesko-węgierskiego Jagiellończyka, Ludwika, przyjaciele reformacji zachowają w wdzięcznej pamięci za to jej światło własne oraz zapożyczone od innych.

O MONSTRANCJĘ

W ODPOWIEDZI „PRZEGLĄDOWI KATOLICKIEMU"

W „Głosie ewangelickim" Nr. 46 z dnia 13 listopada r. b. umieściłem kazanie wygłoszone w święto Reformacji w Mokotowie. Jako tekst kazania posłużyło mi słowo wskazane przez Eisenaski porządek perykop I. Kor. 3, 10 — 23 ze znamiennemi zwrotami: „Fundamentu innego nikt nie może założyć, oprócz tego, który jest założony, a którym jest Jezus Chrystus; a jeśli kto na tym fundamencie buduje złoto, srebro, drogie kamienie, drwa, siano, słomę, każdego robota jawna będzie;... czyż nie wiecie, że świątynią Bożą jesteście, i Duch Boży mieszka w was?".

Gdy Pismo Święte mówi o fundamencie Chrystusowym i o budowie na nim w złocie, srebrze, sianie, słomie, a odnosi te słowa do budowy kościoła Chrystusowego, trudno pominąć myślą, w jaki sposób i ile złota kiedykolwiek używano w budowaniu Kościoła.

Aliści zwrotem zestawiającym Chrystusa pokazywanego w monstrancji ze samem złotem monstrancji „Przegląd Katolicki" czuje się dotkniętym. Autor niepodpisany w Nr. 45 „Przeglądu" z dnia 20 listopada r. b. czyni mi zarzut, że mijam się z prawdą historyczną i rzeczową. Autor pisze: „Nie średniowiecze „ubrało" Chrystusa w złoto, ale od początku chrześcijaństwa używano najkosztowniejszych naczyń do kultu eucharystycznego, nie w tem mieli ludzie „swoją świętość", bo nauka katolicka zawsze była zgodna co do przekonania, że zewnętrzna szata i najwystawniejsze nawet świątynie nie uświęca człowieka, jaśli nie będzie miał „szaty godowej", która jest klejnotem duszy". Autor uważa, że „protestanci nietylko skąpią Chrystusowi złota, ale obdzierają Go z bóstwa skoro wielka ich liczba, zwłaszcza uczonych, zupełnie zrealizowana, uważa Go tylko za człowieka". „Dla takiego oczywiście Chrystusa", pisze autor, „który jest tylko człowiekiem, nie potrzeba, a nawet szkoda złota, i w tem należy im przyznać rację". Oburza się, jakobym powiedział, że „dopiero reformacja dotarła do fundamentów Chrystusowych".

Otóż szukam i pytam się, co mi właściwie autor czy też Redakcja „Przeglądu Katolickiego" zarzuca.

Najpierw poucza mnie, że „nie średniowiecze „ubrało" Chrystusa w złoto, ale od samego początku chrześcijaństwa używano najkosztowniejszych naczyń do kultu eucharystycznego". Ależ ja ani słówkiem nie powiedziałem nic specjalnego o średniowieczu. Jest rzeczą jasną, że dawno chrześcijanie używali do Wieczerzy Pańskiej naczyń świętych, ewentualnie z kosztownego materjału

zrobionych. Conajmniej patyna i kielich, diskos i poterion były w użyciu. Chociaż trudno nam dowieść, kiedy użyto pierwszej złotej patyny i pierwszego złotego kielicha. Określenie „od początku chrześcijaństwa", jest zbyt szerokie. Pismo święte nie mówi nam nic o złotych naczyniach. Na ogół złoto zaczęło wkraczać do kościoła od okresu wolności chrześcijańskiej t. j. od 4 wieku.

Gdy jednakże chodzi specjalnie o monstrancję, o pokazywanie ludowi Chrysusa w monstrancji, — a o tem wszakże w kazaniu była mowa, — to już i „Przegląd Katolicki", aby nie mijać się „z prawdą historyczną i rzeczową", zgodzi się, że te akty liturgiczne swoje początki znalazły w średniowieczu. Nauka transsubstancjacji dała pobudkę do nowych momentów liturgicznych. A naukę tę wszak zdogmatyzowano dopiero na czwartym synodzie Laterańskim 1215 r. (11 do 30 listopada). W r. 1217 zadekretowano elewację elementów komunijnych owe podnoszenie i wystawianie elementów ku adoracji. Wreszcie święto Bożego Ciała, wprowadzone najpierw po wizji Juljany przez biskupa Roberta 1246, uznane i polecone bulą papieską Urbana IV z r. 1264, ostatecznie zatwierdzone i połączone z publiczną procesją przez papieża Jana XXII (1317?), to święto Bożego Ciała spowodowało sporządzenie monstrancji czyli ostensorium lub turriculum do wystawiania i obnoszenia Hostji. Rychło monstrancja przyjęła kształt wieży. Jej zjawienie się dopiero w tym okresie tłumaczy używanie do jej sporządzania formy i kształtów gotyckich i tłumaczy również brak w księgach liturgicznych wyraźniejszych o niej przepisów. Materjału używano różnorodnego; skoro jednak monstrancja miała służyć do pokazywania i obnoszenia i wobec książąt hostji, Ciała Chrystusowego, nie dziwić się, że rychło prócz drzewa i skromniejszego metalu użyto lśniącego złota, kunsztownie rzeźbionego i drogich kamieni łamiących światło w tysiączne promienie. Ale to wszystko ma swój początek dopiero w wieku trzynastym, czternastym, a więc w średniowieczu.

Tak też katolicka Encyklopedja kościelna, Warszawa 1883 w tomie XV opisuje początki monstrancji. Donosząc o jej różnorodnych kształtach, zwłaszcza kształcie słońca, pisze: dawniej, a osobliwie od ustanowienia święta Bożego Ciała (r. 1264) do obnoszenia N. Sakramentu w procesji używano pewnego rodzaju skrzynki, wówczas zaś, t. j. za św. Karola († 1584) bywały monstrancje formy czworobocznej, sześciobocznej lub ośmiobocznej, z małych kolumn złożone w kształcie wieżyczki, tak, że z każdej strony hostja widziana być mogła". A podręczna Encyklopedja kościelna (katolicka) (tom XXVII pag. 191 mówiąc w związku ze świętem Bożego Ciała o monstrancji, dodaje: „wystawienie sakramentów zostało przepisane przez Klemensa XII 1592 r.".

Jeżeli więc „Przegląd Katolicki" specjalnie początków monstrancji i wystawiania Chrystusa... w złocie (tak, dziwnie to brzmi!) chce się już doszukiwać w pierwszem chrześcijaństwie i chce przy innem zrozumieniu czynić zarzut mijania się z prawdą historyczną i rzeczową, to muszę to tłumaczyć sobie albo innym sposobem pracy albo innemi zasadami postępowania. Jak powiedziałem, tą drogą trudno dojść do porozumienia.

Jeżeli zaś „Przegląd Katolicki" uważa, że bóstwo Chrystusa należy czcić złotą monstrancją a nieużywanie złota chce uważać za wyraz odmawiania bóstwa Chrystusowi, czyżby temsamem chciał powiedzieć, że dwanaście wieków chrześcijaństwa, nie używając monstrancji i wogóle wystawiania hostji, a zwłaszcza nie używając złotych monstrancji, w zupełnem zrealizowaniu odmawiało Chrystusowi bóstwa?

O inną rzecz chodzi. Autor sam powiada, iż mniejsza o zewnętrzną szatę i wystawne świątynie, ale chodzi o „szatę godową". Otóż powstaje pytanie, gdzie szukać i nabywać sobie tę „szatę godową". Jezus Pan mówi: Miłosierdzia chcę, nie ofiary. Apostoł Piotr powiada: „Srebra i złota nie mam" (Dzieje 3,6). Pismo każe Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. W tę śmierć Chrystusową należy wejść. To jest punkt wyjścia. Z śmierci życie wyrasta. Wystawność, blask zasłania Chrystusa ukrzyżowanego, Chrystusa w służbie uniżonego. I obawiamy się, że kto nie wpatrzy się w Chrystusa uniżonego, w Jego ofiarę a pochopny jest do składania Jemu i Bogu własnych, ile można, złotych ofiar, tego życie religijne nie ma dość mocnych podstaw. Żalimy się nieraz prywatnie i publicznie na brak w narodzie głębszego życia religijnego, innym razem na brak myśli filozoficznej. Przemawiamy do dumy narodowej, a równocześnie oskarżamy naród o płytkość. Żalimy się, że szczera, rzetelna praca wychowawcza nauczycieli idzie tak często na marne. Oskarżamy się o błyskotliwość, wystawność, powierzchowność, brak wytrwania. Przy takich żalach musi powstać pytanie, gdzie też to wszystko pielęgnujemy tak mało uodparniająca wystawność, a może i błyskotliwość. Jeżeli złoto nie jest świętością, jak przyznaje, poco chcieć niem lud w kościele olśniewać?

O drugim zarzucie, postawionym mi przez autora z „Przeglądu Katolickiego" nawet nie chcę mówić. Pisze, jakobym powiedział, że dopiero reformacja „dotarła do fundamentów Chystusowych". Nie mówiłem, że dopiero reformacja dotarła do fundamentów, ale że reformacja na nowo odsłoniła fundamenty Kościoła Chrystusowego. Głosy reformatorów na nowo przywołały do pamięci narodów, że Jezus i Jego własna ofiara na Krzyżu jest źródłem pojednania i życia nowego. Śmiało zerwała z blaskiem zewnętrznym, bo była pewna, że w Jezusie Chrystusie jedynym jest zbawienie. Inni boją się zerwać z szatą złotą, gdyż boją się z nią utracić „szatę godową".

W odpieranie gołosłownych zarzutów nazywających Lutra mnichem równie butnym, jak rozpustnym nie chcę się tutaj zapuszczać. Może autor umie, ale nie chce inaczej. Co zaś do „uderzania na wyznanie rzymsko-katolickie", przed którem autor przestrzega mnie, to już trudno: nie chodzi specjalnie o uderzanie, ale gdy nieraz zaleca się nam ewangelikom kościół katolicki, gdy nas odsądza się od czci i wiary, dlatego że nie należymy do kościoła katolickiego, gdy liturgję kościoła katolickiego wystawia się za jedyną liturgję i znowu zaleca się ją nam; to my musimy badać, musimy zastanawiać się i zestawiać sposoby. Czytać umiemy, a Słowo w Polsce posłuch ma. Jeżeli zaś słowa biblijne zestawiające z fundamentem Chrystusowym złoto, srebro, drogie kamienie, drwa, siano, słomę rzuca światło mniej korzystne czy też „uderza" na pewne urządzenia kościelne, to już to nie nasza wina, ani może nasza zasługa. Jest to słowo apostoła św. Pawła.

Ks. K. MICHEJDA.

Warszawa, 7 listopada 1927 r.

Poświęcenie Domu Misyjnego dla żydów w Łodzi

Z Misji Bazylejskiej (Stowarzyszenia Przyjaciół Izraela, Łódź Wólczańska 124) otrzymujemy następujące pismo:

„W niedzielę dnia 18 grudnia r. b. odbędzie się z pomocą Bożą w Łodzi przy ul. Wólczańskiej Nr. 124 poświęcenie Domu Misyjnego „Pniel", wybudowanego przez Bazylejskie Stowarzyszenie Przyjaciół Izraela.

Wspomniane Towarzystwo założone w roku 1830 w Bazylei. Z wdzięczności dla Boga za zbawienie w Chrystusie, z posłuszeństwa wobec nakazu misyjnego przez Zmartwychwstałego oraz miłości do zaginionych z domu Izraela, Stowarzyszenie postawiło sobie jako cel głoszenie Żydom Ewangelji.

Od kilku lat działalność tego Towarzystwa rozciągnęła się i na nasz kraj. W dwóch większych centrach żydowskich — w Łodzi i Wilnie — powstały stacje misyjne, lecz z powodu niezbyt sprzyjających warunków

misja zmuszona była do ograniczenia się w swojej pracy. Teraz jednakże stosunki polepszyły się do tego stopnia, że działalność misyjna stała się możliwą, tem bardziej, że i w obozie żydowskim zaszły poważne zmiany. Wielu zawiedzionych i niezadowolonych żydów dało się porwać prądom modernistycznym, lecz śród szlachetnych synów i cór Izraela zrodziła się z walk duchowych tęsknota za prawdą. Zainteresowanie się osobą Jezusa wzbudziło się w umysłach wielu i tej potrzebie wewnętrznej należało uczynić zadość. To zaś mogło nastąpić jedynie wskutek ożywienia i rozszerzenia pracy misyjnej według istniejących potrzeb, co zmusiło do uczynienia większego kroku. W tym celu utworzono centrum duchowe, ażeby módz krzewić Ewangelję Chrystusową śród stutysięcznych rzesz żydowskich w Łodzi i okolicznych osadach.

Była to droga przez Boga wskazana. On wysłuchał modlitwy i pobłogosławił poczynaniom naszym: Dzięki ofiarności przyjaciół Izraela powzięty plan mógł być zrealizowany tak, że obecnie dom misyjny „Pniel" ku chwale Bożej już może być poświęcony.

W tym domu misyjnym znajduje się obszerna kaplica do nabożeństw i ewangelizacji dla żydów i ich przyjaciół, jako też sala, przeznaczona do lekcji biblijnych i odczytów. Oprócz tego mieści się tam czytelnia z bibljoteką, zawierającą pouczające dzieła religijnoetyczne.

Ufni w pomoc Pana, któremu jest dana wszelka moc na ziemi i na niebie, chcemy wszystkim, młodym i starym, zarówno mężczyznom jak niewiastom nieść błogą wieść o jedynym Zbawicielu i roztoczyć jasne światło Ewangelji w mrocznych chatach Jakubowych.

My, członkowie Misji, wierzymy w zbawczą moc Ewangelji Chrystusowej, albowiem „jest ona mocą Bożą ku zbawieniu każdemu wierzącemu, Żydowi najprzód..." (do Rzym. 1,16).

Dla wielkości i świętości sprawy prosimy wszystkich chrześcijańskich przyjaciół Misji o łaskawą współpracę i skuteczną pomoc. W szczególności prosimy o zwrócenie uwagi współobywateli żydowskich na dom misyjny „Pniel".

Kaznodzieja misyjny L. ROSENBERG.

Łódź, w listopadzie 1927 r.

Pisma nadesłane

Wyszedł z druku Nr. 11 miesięcznika „Życie Wolne". Treść następująca: Pan Gustaw Stresemann — patentowany pacyfista. P. Hulka-Laskowski. — Psychoanaliza antysemityzmu chrześcijańskiego. B. Schlager. — Nastroje Spinozańskie (dokończenie). W. M. Kozłowski.— K. Bradlaugh i A. Besant w walce o zniesienie przysięgi parlamentarnej. L. Krzywicki. — Obrzezanie w przeszłości (dokończenie). M. Wawrzeniecki. — Religja 1914—1920. Jan Oścień. — Jeden list w dwu redakcjach. Kronika. (D. Jabłoński, T. Gruda, S. Sendłak). Oddźwięki. Z witryn księgarskich. Adres Administracji: Warszawa, Królewska 16. Na żądanie wysyła się numer okazowy.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej

KALENDARZYK T. P. M. E.

Niedziela: Wycieczka Sekcji Krajoznawczej do Zachęty godz. 15: odczyt prof. L. Rygiera o Słowackim godz. 19,30.

Wtorek: gimnastyka dla pań godz. 18,30; próba chóru mieszanego godz. 19,30.

Środa: Wieczór dyskusyjny w gimn. żeńskiem ewang. godz. 20; próba chóru męskiego godz. 20.

Piątek: gimnastyka dla pań godz. 18,30; próba chóru mieszanego godz. 19,30.

Kancelarja Tow. przyjmuje składki członkowskie we wtorki i piątek od godz. 20 — 21.

Sekcja Krajoznawcza zawiadamia, że w niedzielę dn. 18 b. m. odbędzie się wycieczka do Zachęty na ogólną roczną (zbiorową) wystawę.

Zbiórka przed Zachętą godz. 15.

Wejście dla wszystkich uczestników wycieczki 15 gr.

Prosimy o jaknajliczniejsze przybycie.

Zarząd Tow. Polskiej Młodz. Ewang. w Warszawie organizuje w sali konfirmacyjnej w niedzielę dn. 18 grudnia r. b. obchód ku uczczeniu pamięci Juljusza Słowackiego.

INGEBORG MARJA SICK.

Pastor z nad fjordów.

(Höjfjaeldspraest).

Tłomaczenie z duńskiego.

Sursum corda.

VIII.

Od Narodzenia Pańskiego do Wielkiejnocy pastor prowadzi lekcje przedkonfirmacyjne. Konfirmandzi schodzą się na plebanję nie na dwie godziny, lecz odrazu na całe dwa tygodnie, lekcje zaś odbywają się codziennie zrana. Większość z nich ulokowana bywa u Kari, reszta zaś, dla których nie starcza miejsca u dzierżawcy, w domu zakrystjana; ci jednak, gdy spadnie duży śnieg nie zawsze mogą dotrzeć do probostwa.

Tak płynie tu życie — rok po roku, zima za zimą, jednostajnie i szaro, zda się tak długie, a jednocześnie tak dziwnie krótkie, gdy się na nie rzuci okiem wstecz, gdyż lata zlewają się niepostrzeżenie i bezbarwnie, jak godziny samotnego posterunku nocnego.

I jeszcze jedno ma on, by wypełnić pustkę długich samotnych dni: pisze. Zaczął pisać nie odrazu, gdyż chciał się z początku całkowicie poświęcić swemu zawodowi, chciał się zżyć z tutejszemi warunkami bytu.

Lecz gdy minęło pierwsze i drugie pięciolecie, gdy poznał i pokochał wszystkich swych parafjan — zaczął pisać książki pod pseudonimem „Pastor z nad fjordów". Książki jego były chętnie czytane w niejednym domu.

Wtedy też powstało jego największe dzieło: „Listy do pewnej duszy", które ukazało się w zeszytach; listów tych było coraz więcej, aż starczyło ich na każdy dzień roku.

Były to listy krótkie i dłuższe, zawsze jednak miały, jako motto — cytatę z Biblji i służyły jednemu celowi: doprowadzić duszę do łączności z Bogiem, utorować jej drogę do doskonałości.

Podsłuchał tej duszy wszystkie rozterki i walki, wyczuł jej zwątpienia i przeciwieństwa, odgadł, które strony najszersze echo w niej budzą.

On odcina drogi uboczne, zamyka odwrót, czasem urywa nagle swe wywody i rozmyślania — rzekomo by zrobić pauzę i dać duszy chwilę wytchnienia.

Jest on, jako przewodnik w górach, który prowadząc kogoś za rękę, nie może coprawda zniżyć szczytu, na który dążą, ale jednak stara się pokonać przeszkody i ułatwić mu drogę.

Oto jest myśl przewodnia i główny ton w jego pismach, tylko jest on jeszcze więcej indywidualny.

Odczyt o Słowackim wygłosi prof. Henryk Rüger; w części koncertowej udział wezmą: pp. H. Walter-Szymborska, Wulfsohnówna i inni.

Na obchód ten zaprasza Zarząd członków, gości oraz sympatyków T-wa.

Początek o godz. 7 i pół wieczorem.

Kilka lat już minęło od ostatniego Zjazdu Towarzystw Młodzieży Ewangelickiej, który tak dodatni wpływ wywarł nietylko na łączność duchową społeczeństwa, ale także na stosunek władz państwowych do Kościoła Ewangelickiego. Każdy ewangelik rozumie, jak doniosłe jest znaczenie takiego zjazdu, jako spójni w życiu religijnem i społecznem.

Nie brak w Polsce towarzystw młodzieży ewang., kilkanaście kół jest rozsianych po wszystkich większych miastach. Gdyby te wszystkie organizacje porozumiewały się ze sobą częściej, o ile wydatniejszą byłaby ich praca, oparta na fundamencie wspólnej wiary i wspólnych celów.

Niema zapewne człowieka, któryby obojętny pozostał na słowa wielkiego poety:

„Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
I w jedno ognisko duchy..."

Te słowa muszą się stać nam hasłem i stanowić impuls do działania, aby nowy ogólno-krajowy Zjazd Młodzieży Ewangelickiej doszedł jaknajprędzej do skutku. Będzie on tem ogniskiem, z którego na całą Polskę padną promienie wiary, nauki i czynu.

W. G.

Dn. 5 grudnia r. b. odbyło się pierwsze informacyjne zebranie Komitetu, organizującego przyszły zjazd towarzystw młodzieży ewangelickiej z całej Polski.

Zjazd ma nastąpić w końcu października 1928 roku. Komitet podzielił pracę pomiędzy członków trzech komisyj: prasowej, finansowej i kwaterunkowo-gospodarczej.

Zadaniem tych komisyj jest przygotowanie i oswojenie młodzieży, jak również całego społeczeństwa z myślą o przyszłym zjeździe. Równocześnie ze zjazdem ogólnym Koło Śpiewacze przy Tow. Pol. Mł. Ew. w Warszawie chce zorganizować Zjazd wszystkich chórów ewangelickich towarzystw młodzieży.

Z życia studentów-ewangelików

W dniu 26 listopada r. b. w pałacu Mostowskich (Przejazd 15) odbyła się skromna uroczystość „Święta Założenia" Koła Studentów Ewangelików „Filadelfja". Święto to zostało zorganizowane z okazji zatwierdzenia przez Ministerstwo W. R. i O. P. statutu Koła. Na program uroczystości złożyły się: przemówienia, koncert i część towarzyska. Zebranie zagaił prezes „Filadelfji" kol. Jerzy Cymorek, dziękując serdecznie wszystkim tym, którzy przyczynili się do powstania tej pierwszej placówki studentów - ewangelików, na terenie stolicy; w szczególności wyraził podziękowanie opiekunowi Koła, ks. dziekanowi Szerudzie. Po kol. prezesie zabrał głos ks. dziekan Szeruda, który w dłuższem przemówieniu zwrócił uwagę na wielkie znaczenie istnienia w dobie obecnej podobnej organizacji na terenie akademickim oraz polecił szczególnej opiece sekcję religijno - etyczną, uważając ją ze swej strony za rdzeń Koła. Po tej przemowie zabrali głos delegaci Koła Teologów Ewang., oraz V. D. H., składając życzenia rozwoju. Na tem skończyła się część pierwsza uroczystości. Na część drugą złożył się koncert, w którym łaskawy udział wzięli: p. Lefeld — fortepian, p. Wiłkomirski — wiolonczela, p. Popławska i p. Martyszówna — śpiew. Piękne wykonanie tego koncertu wywołało długie, niemilknące oklaski, zmuszając artystów do bisowania, oraz pozostawiając miłe wspomnienia u słuchaczów. Na tem zakończyła się właściwa, oficjalna część uroczystości i nastąpiła część towarzyska, urządzona w celu bliższego zapoznania się akademików, zaproszonych na „Święto". Część ta w zupełności spełniła swoje przeznaczenie, wytwarzając niezwykle miły nastrój i zyskując nowych członków dla Koła.

„Będziesz miłował Pana Boga Twego z całego serca twego". Mat. 22,27.

Powiedz z ręką na sercu, czy tak czynisz?

Odpowiesz może: „Nie": twoje serce jest zbyt biedne, zbyt, puste i zimne. Tak to jest prawda, ale tu nie chodzi o usprawiedliwienie, tu się wymaga, abyś miłował z całego serca swego, — i nic poza tem.

A czy twe serce może być zupełnie wyzute z miłości? Czyż niema takiego człowieka, — bliźniego twego — którego kochasz mocno, więcej, niż własne życie? Tak, masz taką istotę napewno. A tej miłości nie dasz sobie odbrać.

I czyż się to godzi, aby twe ziemskie serce tylko to, co na ziemi, kochało, a nie to, co w niebie? Tak, tak jest, niestety. Tak też było ze mną dopóki sobie tego pewnej nocy całkiem jasno nie uświadomiłem.

Wtedy niema żadnej nadziei na wypełnienie wielkiego przykazania Ty sam wówczas nie możesz wykrzesać w sobie głębszego uczucia w sercu. Lecz miłość, którą żywisz względem kogoś innego, możesz zwrócić ku górze. Serce, miłując kogoś innego, możesz oddać temu, kto ma doń pierwszeństwo.

Powiesz może, że w ten sposób obchodzi się przykazanie. Nie, to znaczy tylko doń się wznosić.

„Sursum corda"—w górę serca—to hasło rozbrzmiewało w kościele z roku na rok, a zbór odpowiadał: „Habemus ad Dominum" — wznosimy je do Pana.

Gdy wznosisz swe serce ku Bogu, w miłości, osiągniesz to, co się stanie twą najgłębszą, niewypowiedzianą tajemnicą, to, co przeobrazi twą miłość.

„Jeżeli kto idzie do mnie, a niema nienawiści ojca swego i matki, żony, dzieci, braci i sióstr, a nawet i życia swego, nie może być uczuciem moim". Łuk. 14,26.

Oto wybieram najtwardsze słowo, które tylko mogłem znaleźć, i nie objaśniam go wcale. Pozostawiam ci zrozumieć je dosłownie, tak, jak go by nawet nie należało rozumieć. I twierdzę, że to słowo, które u stojących na ubeczu wywołuje zgorszenie, a przez wielu chrześcijan zostaje pominięte, — to jest jedno z tych słów, które ciebie najsilniej porusza, gdyż — sądzę — nie zadowolnisz się nigdy połowiczną, warunkową łącznością z Bogiem. Przynajmniej w miłości ziemskiej większość nie potrafiłaby tego. To się rozumie samo przez się, a im więcej się miłuje tem bardziej pragnie się posiadać — całkowicie i niepodzielnie przedmiot miłości.

Ale żądanie, które ludzie sobie nawzajem stawiają, jest dla nich zgorszeniem, o ile przychodzi z góry.

Ale tak z tobą nie jest. Dokądkolwiek się skierujesz — nawet w duchu — bywasz posiadanym całkowicie i niepodzielnie.

Musisz bowiem zrozumieć, że ten, kto ośmiela się żądać wszystko, może również i dać wszystko.

(d. c. n.).

List do redakcji

Otrzymaliśmy list następującej treści:

DO REDAKCJI:
„GŁOSU EWANGELICKIEGO".

W dniu 23/XI r. b. Prezes Kolegjum Kościelnego i Wielebny Ks. Michelis przyjęci byli przez pana Ministra Poczt i Telegrafów Miedzińskiego, któremu przedstawili sprawę instalacji mikrofonu w kościele w celu nadawania kazań polskich przez radjo.

P. Minister zajął bardzo życzliwe stanowisko w tej sprawie i przyrzekł poprzeć usiłowania Kolegjum.

Prezes:
(—) J. Evert.

Sekretarz:
(—) R. Goller.

Wiadomości z Kościoła i ze świata

Z WARSZAWY.

Zapis do Konfirmacji wiosennej rozpocznie się w trzecie święto, dn. 27 grudnia i trwać będzie do dnia 7 stycznia 1928 r. Ks. Loth przyjmować będzie w mieszkaniu swojem codziennie od 10 — 12 w południe. Dzieci zechcą się zgłaszać w towarzystwie rodziców. Przy zapisie należy przedstawić metryczkę urodzenia.

Nauka przedkofirmacyjna rozpocznie się nabożeństwem w niedzielę dn. 8 stycznia o godz. 6 po południu.

Z KOLEGJUM KOŚCIELNEGO. Zgodnie z decyzją, powziętą przez Ogólne Zebranie Zboru w dn. 6/XI r. b. i w myśl uchwały Kolegjum Kościelnego z dnia 24/XI r. b. specjalna komisja nabyła plac w Pruszkowie w sąsiedztwie kantoratu pod budowę w przyszłości kościoła dla miejscowych naszych wspówyznawców oraz posesję w Skolimowie obszaru 153.000 łokci dla Domu Macierzystego Djakonatu. Do omówienia obszerniejszego tej sprawy jeszcze powrócimy.

JUBILEUSZ PASTORSKI. Ks. dyr. A. Rondthaler obchodzić będzie dn. 21.XII dwudziestopięciolecie pastorstwa. W uroczystości tej, która odbędzie się tego dnia w sali Konfirmacyjnej wezmą udział: nasze Władze Kościelne, Warsz. Kolegjum Kościelne, Nauczycielstwo i młodzież gimn. im. M. Reja oraz przyjaciele jubilata.

JUBILEUSZ DJAKONATU. W roku 1878 został powołany do życia przez niezapomnianego ks. Leopolda Otto Djakonat Zboru Warszawskiego. W roku przyszłym przypada więc pięćdziesięciolecie tej tak ważnej instytucji. Zarząd Djakonatu, pragnąc uczcić tę rocznicę, wystąpił przez Kolegjum Kościelne do Ogólnego Zgromadzenia z propozycją nabycia Domu Macierzystego, bez którego instytucja ta rozwijać się nie może. Ogólne Zgromadzenie w dn. 6 b. m. upoważniło Kolegjum Kościelne do spełnienia tego życzenia, przeznaczając na ten cel sumę 125.000 zł. Aby jednak przyszłą siedzibę Djakonatu urządzić i zaopatrzyć we wszystko, co jest niezbędnem, należy zebrać jeszcze około 75.000 zł. W tym celu Zarząd zaprosił kilkadziesiąt osób, tworząc Komitet Jubileuszowy, któryby się zajął drogą ofiar i imprez urządzić ten Dom Macierzysty. Pierwsze zebranie, na które przybyło 50 osób, wyłoniło z siebie ściślejszy Komitet który ma wszystkiem pokierować. Na dzień 11 grudnia zaproponowany został raut towarzyski z produkcjami artystycznemi, który się odbył w salonach Resursy Obywatelskiej. Dalej projektuje się w marcu przedstawienie operowe w teatrze Wielkim. Lecz te imprezy nie dadzą potrzebnej sumy.

Z parafjan naszych leczyło się bardzo wielu w szpitalu naszym. Od wszystkich zawsze słyszeliśmy słowa wielkiego uznania dla pracy sióstr-djakonis. Czyby nie wypadało, aby teraz, gdy zbliża się jubileusz Djakonatu, ci wszyscy dali wyraz swej wdzięczności za doznaną pielęgnację, składając swój grosik w ofierze? Redakcja „Głosu Ewangelickiego" chętnie pośredniczyć będzie.

ZARZĄD ZWIĄZKU POL. TOWARZYSTW I ZBORÓW EWANG. postanowił na ostatniem posiedzeniu, zgodnie z uchwałą Zjazdu w Cieszynie, urządzić w pierwszych dniach listopada roku przyszłego w Warszawie Zjazd Młodzieży Ewangelickiej. Przygotowaniem tego Zjazdu, ustaleniem programu i t. d. zajmuje się Wydział towarzystw młodzieży Zarządu Związku.

Na tem samem posiedzeniu uchwalono wystosować do ks. ks. pastorów i towarzystw w sprawie Kursu dla nauczycieli szkół niedzielnych.

GWIAZDKA DLA ŻOŁNIERZY.

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia, które większość naszych żołnierzy, powołanych niedawno do służby wojskowej, spędzi poraz pierwszy w życiu poza domem rodzinnym. W dążeniu swojem zastąpienia choć w części żołnierzom-ewangelikom garnizonu stołecznego ich domu rodzicielskiego, Koło Opieki nad żołnierzem przy kościele garnizonowym ewangelickim przystępuje i w tym roku do urządzenia „gwiazdki" dla żołnierzy. W tym celu odwołujemy się znowu do ofiarności współwyznawców, u których praca nasza znajduje tyle zrozumienia i poparcia, i prosimy serdecznie o dary bądź w naturze, bądź też w gotówce.

Jak zwykle goniec ewangelickiego duszpasterstwa który wykaże się naszem pismem, będzie upoważniony do przyjmowania ofiar, które prosimy odnotowywać w przeznaczonym na ten cel kwitarjuszu, szczególnie jednak drogiemi będą dla nas samorzutne ofiary, składane w Redakcjach naszych tygodników kościelnych.

Wszystkim chętnym ofiarodawcom życzymy, aby im we własnym domu zajaśniała promienna i radosna gwiazdka betleemska.

ZARZĄD KOŁA OPIEKI NAD ŻOŁNIERZEM-EWANGELIKIEM.

Warszawa, adwent 1927 roku.

DLA BIEDNEJ DZIATWY SZKOLNEJ. Koło Szkolne Nr. 121, opiekujące się ubogą dziatwą Zboru, uczęszczającą do dawniejszych zborowych szkół powszechnych, zwraca się do członków Zboru z prośbą o ofiarowanie niepotrzebnych w domu palt zimowych. Prosimy o łaskawe składanie ofiar u ks. Rügera ul. Królewska Nr. 19, albo w kancelarji zborowej.

STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI.

W zeszłym tygodniu umarł na Kujawach, w majątku Jaronty pod Inowrocławiem, wielki pisarz polski Stanisław Przybyszewski.

Nazwisko jego znane jest nietylko w Polsce, ale w całym świecie, bo dzieła, które napisał, tłómaczono na obce języki wszystkich narodów.

Stanisław Przybyszewski urodził się w 1868 roku we wsi Łojewie pod Inowrocławiem na Kujawach. Ojciec jego był w tej wsi nauczycielem wiejskim. Do szkoły gimnazjalnej uczęszczał w Toruniu, razem z poetą Janem Kasprowiczem. Po ukończeniu szkoły gimnazjalnej, kształcił się wyżej, w uniwersytecie w Berlinie. Rząd pruski, dowiedziawszy się, że Przybyszewski pisuje do polskiej „Gazety Robotniczej", usunął go z uniwersytetu. W roku 1891 Przybyszewski został redaktorem „Gazety Robotniczej", a potem poświęcił się całkowicie pisaniu powieści, które mu szybko zjednały sławę wielkiego pisarza. W roku 1908 był w Krakowie redaktorem gazety „Życie". Oprócz powieści („Dzieci szatana", „Mocny człowiek", „Z gleby kujawskiej", „Homo sapiens", „Na tym padole płaczu", „Dzieci nędzy" i t. d.), pisywał też utwory teatralne („Dla szczęścia",

„Matka", „Złote Runo", „Goście" i t. d.). Za życia Przybyszewski za swe dzieła był poniewierany i wyklinany przez kler rzymsko-katolicki, i żył prawie w nędzy; przed dwoma jeszcze laty był małym urzędnikiem kolejowym w Gdańsku. Ostatnio rząd wyznaczył mu rentę dożywotnią. Przybyszewski podobno przed śmiercią pojednał się z klerem, który teraz go wychwala i czyści z błota, jakiem go za życia obrzucał.

Traf chciał, że Przybyszewski, który całe swe życie przepędził zdala od rodzinnej kujawskiej ziemi, nie zapominając o niej nigdy, zawsze do niej tęskniąc i pragnąc w niej spocząć po śmierci, przed kilku tygodniami, jakby przeczuciem wiedziony, udał się na Kujawy do znajomych, gdzie zachorował i umarł — niedaleko od swej wsi rodzinnej; na cmentarzu też wsi rodzinnej został pochowany.

Polska straciła w nim jednego z największych i najgłośniejszych pisarzy.

CO NA TO WŁADZE KOŚCIOŁA RZYMSKO-KATOLICKIEGO?

Przed paru dniami przybyła do naszej Redakcji zakonnica rzymsko-katolicka w habicie po prośbie. Wyraziliśmy zdziwienie, że władze duchowne Kościoła rzymsko-kat. dopuszczają, aby zakonnice trudniły się żebraniną na swoje własne cele. Wówczas żebraczka w habicie oświadczyła nam, że jest z zakonu Franciszkanek, które mają zakład dla ociemniałych, założony przez hr. Czacką, przy ul. Polnej Nr. 40; i w tym zakładzie pracowała przez 7 lat, a gdy zachorowała na oczy — wyrzucono ją poprostu z zakładu.

Zakonnica owa przedstawiła nam dwa świadectwa oryginalne: jedno lekarza chorób oczu D-ra J. Oyrzanowskiego (Chmielna 10, tel. 140-15), że jest chorą na oczy, — drugie księdza; to ostatnie dosłownie brzmi:

„Niniejszym stwierdzam, że siostra Wincenta Scholastyka Andryszczyk, nieuleczalnie chora na oczy według świadectwa lekarza, jest bez środków do życia".

26.IX. 1927 r. Ks. MECHEDA.

Jest dla nas wprost niezrozumiałe: władze duchowne Kościoła rzymsko-katolickiego wyrzucają na ulicę o kiju żebraczym zakonnicę w habicie, która w pracy straciła wzrok?

Tak mówią świadectwa wystawione przez księdza Mechedę.

Komentarze zbyteczne.

Z DZIAŁDOWA. 26 listopada r. b. odbyła się w Działdowie uroczystość zaprzysiężenia rekruta, połączona ze świętem 32 pułku, stacjonującego w prastarym grodzie mazurskim. Na uroczystość tę przybył z Warszawy pułk. sztabu Generalnego Bobkowski (w zastępie chorego Dow. Korpusu gen. Wróblewskiego) i szereg wyższych oficerów z Warszawy i Modlina. Uroczystość rozpoczęła się w piątek wieczór 25 ub. m. odegraniem marsza przed gmachem starostwa i capstrzykiem po ulicach miasta. W sobotę rano udano się w pełnym rynsztunku ze sztandarem i orkiestrą do kościoła. Następnie odbyła się uroczystość odebrania przysięgi przez duchownych: rzymsko-katolickiego, prawosławnego i ewangelickiego. Śród nowozaprzysiężonych było 7 ewangelików. Rota przysięgi była wspólna dla wszystkich wyznań. Po odebraniu przysięgi odbyła się defilada przed wojskowością, duchowieństwem i panem starostą. Następnie korpus oficerów podejmował z iście staropolską gościnnością przybyłych gości w salonach kasyna. O godzinie 13-ej spożyto obiad wspólnie przy jednym stole z bracią żołnierską. Pierwszy toast na cześć p. prezydenta i marszałka Piłsudskiego „Pierwszego żołnierza" wzniósł p. pułk. Bobkowski. Na cześć armji toastował pan starosta Plackowski, na cześć weteranów 63 roku p. major Krzywobłocki i na cześć gości pułk. Byczkowski, pełniący obowiązki gospodarza. W bardzo miłym, a zarazem podniosłym nastroju, w atmosferze ciepła rodzinnego gawędzono do późnego wieczora. J. K.

Z ŁODZI.

Łódzka Gazeta „Lodzer Freie Presse" w numerze z dnia 1 grudnia r. b. zamieszcza następującą korespondencję:

W Nowej Wsi, powiatu Kolskiego, istnieje od wielu dziesiątków lat szkoła niemiecko-ewangelicka. Od września r. b. urzęduje przy tej szkole nauczyciel katolik. Do tej szkoły uczęszczają dzieci przeważnie ewangelickie, którym ten nauczyciel-katolik udziela lekcji religji. Zachodzi pytanie, czy nauczyciel - katolik, przeciwnik nauki Lutra, ma prawo udzielać lekcji religji wyznania ewangelicko-luterskiego? Jakież wrażenie musi sprawić taki stan rzeczy u nas w kraju na ludność ewangelicką? Byłby najwyższy czas, aby nasza władza Kościelna w to położenie wejrzała i dzieciom ewangelickim w Nowej Wsi dopomogła.

LEOPOLD SCHMIDT, stud. fil.

Z NEJDORFU. Ks. Lodwich, pastor miejscowy, wraz z Kolegjum Kościelnem wydał odezwę i rozesłał ją do wszystkich pastorów i Kolegjów Kościelnych, w której przedstawia w jaskrawych słowach brak domu parafjalnego i wynikające z tego straty dla ewangelików nejdorfskich, którzy nie mają się gdzie zbierać na odczyty, zgromadzenia, lekcje przedkonfirmacyjne i t. p. Ponieważ niegdyś dość zamożni parafjanie, obecnie całkiem zubożeli, — gdyż kraj ich sezonowych zarobków — Rosja, zamknięta dla nich, zaś każda, choćby najliczniejsza rodzina posiada najwyżej 1 — 2 morgi gruntu, — przeto nie może parafja samodzielnie domu takiego wybudować z braku zasobów pieniężnych.

Odezwa ta zatem zwraca się do wszystkich z gorącą prośbą o przyjście z pomocą materjalną tej jedynej w swoim rodzaju na Kresach Wschodnich parafji polsko-ewangelickiej w wybudowaniu tak potrzebnego domu parafjalnego. My ze swej strony gorąco tę prośbę popieramy i zalecamy naszym Czytelnikom, wierząc, że każdy, co będzie mógł, złoży w ofierze na ten piękny cel. Ofiary można składać w administracji „Głosu Ewang.", lub na ręce ks. pastora Lodwicha, Nejdorf, poczta Domaczewo, Polesie. Konto P. K. O. Nr. 170062.

PARYŻ. W dn. 9 listopada r. b. odbchodził Wolny Protestancki Fakultet Teologiczny 50-lecie swego istnienia. W uroczystości jubileuszowej brało udział 30 delegatów z 15 państw. Na jej program złożyła się akademja, której przewodniczył rektor Sorbony dr. Charlety, nabożeństwo w historycznym Oratoire, przyjęcie, wydane przez Sorbonę, następnie przez radę m. Paryża i prefekturę. Prezydent Doumergue przyjął wszystkich gości i uczestników uroczystości na specjalnej audjencji. Nieliczny protestantyzm francuski mógł się przekonać o wielkiej liczbie swych przyjaciół i poważnym wpływie ewangelików na życie intelektualne Francji.

Wydział teologji ewangelickiej w Warszawie przesłał życzenia na piśmie.

W AMERYCE ostatni czwartek listopada święcony jest zawsze jako „Dzień dziękczynienia". Ustanowił go przed trzema wiekami prezydent Linkoln, dla upamiętnienia niezwykłego faktu w roku 1695, gdy w jednej części nowego świata emigranci przybyli z Anglji przymierali głodem, w innych dzielnicach zbiory były tak obfite, że mieszkańcy mogli nieść pomoc zgłodniałym. Głęboko wierzący i religijny Linkoln nakazał tedy ów „Dzień dziękczynienia", jako podzięki dla Stwórcy.

PROSIMY REGULOWAĆ ZALEGŁOŚCI PRENUMERATY ZA BIEŻĄCY KWARTAŁ.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Simplexowi. Wobec zasady, jaką kieruje się nasza Redakcja, aby idące z tej strony zaczepki pomijać milczeniem, nie możemy wydrukować Pańskiego artykułu. Zresztą, napaść była zbyt mało wytworna i rzeczowa, aby mogła przynieść Panu ujmę.

Ks. Schoen. Włodz.-Woł. Niestety, prof. Kvacala był krótki czas w Warszawie. List Szan. Kolegi nadszedł po odjeździe prof. K. do Czechosłowacji.

Autorowi pod pseudonimem „Amicus". Prosimy Redakcji naszej podać swe nazwisko i adres, które naturalnie ujawnione bez zgody autora nie będzie nikomu. Bez tego drukować nic nie możemy. Anonimów bowiem z zasady nie przyjmujemy. Prosimy to uczynić listownie lub osobiście jesteśmy do usług między 3 i pół — 4 popoł. za wyjątkiem środy i świąt (Kredytowa 4 m. 3 ks. Gloch).

OFIARY.

Przewodniczący Wydziału Opieki, p. J. Henneberg nadesłał do redakcji „Głosu Ewang." 5 tuzinów łyżeczek do herbaty, przeznaczonych na gwiazdkę dla żołnierzy ewangelików. Ofiarę tę odpowiednia instytucja może otrzymać w administracji naszego pisma za pokwitowaniem.

Hojnemu Ofiarodawcy, który nie po raz pierwszy obdarowuje naszych biednych przy każdej okazji — składamy na tem miejscu serdeczne „Bóg zapłać".

Na dom starców: Lampe Ludwik 10 zł.; Richter Jerzy 10 zł.; Hanke Adela 10 zł.; Steinke Juljan 10 zł.;

Na dom sierot: Lampe Ludwik 5 zł.; Richter Jerzy 10 zł.; Hanke Adela 10 zł.; Steinke Juljan 3 zł.

Na dom nieuleczalnych: Lampe Ludwik 5 zł.

Do uznania ks. Lotha: Szajer Krystjan 15 zł.

Na powodzian: Hanke Adela 10 zł.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

W kościele garnizonowym. Dnia 18 grudnia o godz. 10 r. nabożeństwo w języku polskim—**ks. senjor Paszko.**

Dnia 18 grudnia **w IV niedzielę Adwentu:** o godz. 9 m. 15 nab. szkolne w sali konf. ks. **Gloch;** o godz. 9½ rano nabożeństwo w języku niemieckim ks. **Michelis;** o godz. 11½ rano nabożeństwo w języku polskim ks. djakon **Rüger.**

Dnia 18 grudnia o godz. 10 r. nabożeństwo w języku polskim — **ks. senjor Paszko.**

Dnia 23 grudnia o godz. 9 rano nabożeństwo komunijne.

Dnia 24 grudnia **w Wigilję Narodzenia Pańskiego:** o godz. 3 po południu nabożeństwo w języku niemieckim ks. djakon **Rüger;** o godz. 4½ po południu nabożeństwo w języku polskim ks. djakon **Rüger.**

Dnia 25 grudnia **w I Święto Narodzenia Pańskiego:** o godz. 9½ rano nabożeństwo w języku niemieckim (bez komunji św.) ks. **Michelis;** o godz. 11½ rano nabożeństwo w języku polskim (bez komunji św.) ks. **Loth.**

Dnia 26 grudnia **w II Święto Narodzenia Pańskiego:** o godz. 11½ rano nabożeństwo w języku polskim ks. djakon **Rüger.**

Dnia 30 grudnia o godz. 9 rano nabożeństwo komunijne.

Dnia 31 grudnia **w Wieczór Sylwestrowy:** o godz. 5 po południu nabożeństwo w języku niemieckim ks. **Loth,** o godz. 6½ po południu nabożeństwo w języku polskim ks. **Michelis.**

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAF

za czas od dnia 6 do dnia 11 grudnia r. b.

Ochrzczono: 5 dziewczynek i 2 chłopców.

Slub zawarli: Kazimierz Franciszek Romuald Olszewski z Zofją Fuchendler.

Zmarli: Janina Jung, l. 4; Ludwika Guze z d. Pede, żona blacharza, l. 49; Edward Lenz, stolarz, l. 46; Józef Lisicki, emeryt, l. 78.

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: Ks. AUGUST LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.